Nr. 2. We Lwowie, Środa dnia 3. Stycznia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiednin A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Prenumeratorom *Dziennika Polskiego* przysługuje prawo nabywania znakomitego dzieła Szlossera, **Dzieje powszechne** w 22 tomach po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie zamiast 55 złr. płacą tylko **30** złr. Życzący korzystać z tego zniżenia ceny zechcą pospieszyć z zamówieniem przed końcem stycznia 1883.

Lwów 1. stycznia.

Francja rozpoczęła rok nowy pod wrażeniem przygnębiającego faktu, o którym wczoraj zrana otrzymaliśmy z biura korespondencyjnego telegram następujący:

Paryż 1. stycznia. Gambetta umarł o północy, zachowując do końca zupełną przytomność umysłu. Agonja trwała dwie godziny. Przy zgonie byli obecni Spuller, Etienne i dr. Tierzal.

Wypadek ten przeczuwano już od dni kilku, wczytując się w telegramy paryskie o przebiegu zagadkowej dotąd choroby trybuna Francji. Chorobę jego nazywamy zagadkową, albowiem po niewyraźnem doniesieniu o jakimś strzale pistoletowym, którym według jednych depesz sam Gambetta miał się zranić w rękę przez nieostrożność, według drugich zaś miał być zraniony przez jakąś zazdrośną kobietę, nagle telegramy paryzkie zaczęły wspominać tylko o pewnem cierpieniu wewnętrznem, które spowodowało gorączkę i formację wrzodu na kiszkach, i nikt sobie nie mógł wytłumaczyć związku obu przypadłości, które przecięły wreszcie wątek ruchliwego żywota patrjoty francuskiego.

Leon Gambetta, urodzony w Cahors r. 1838, został adwokatem w 21 roku życia. Pełen żaru młodzieńczego dał się wnet poznać bądź jako obrońca w dość częstych na ówczas procesach politycznych, bądź jako mowca, z wielkim radykalizmem występujący w sprawach politycznych przeciwko systemowi rządów osobistych Napoleona i wszechwładnej kamaryli dworskiej, otaczającej Tuillerje. Już w roku 1863 brał wybitny udział w wyborach, ale nazwisko jego nabrało rozgłośnej popularności dopiero w procesie, wytoczonym kilku dziennikom za rozpisanie składek na pomnik b. deputowanego Baudina wskutek burzliwych scen, których widownią był cmentarz Montmartre w rocznicę napoleońskiego zamachu stanu dnia 2. grudnia 1868. W cztery miesiące później za dzielną obronę dziennika *l'Emancipation* w Tuluzie młody adwokat stał się przedmiotem wielkich owacyj nietylko na południu Francji, gdzie duch radykalizmu od czasu wielkiej rewolucji miewał zawsze potężne ogniska, ale także w samej stolicy państwa pod bokiem policji i żandarmerji cesarskiej. Przy następnych wyborach powszechnych do ciała prawodawczego postawił kandydaturę swoją równocześnie w Paryżu i w Marsylji pod hasłem „opozycji nieprzejednanej“ (l' opposition irreconciliable). Za przeciwnika w Paryżu miał Carnota, osobistość sympatyczną dla demokracji, a jednak przy głosowaniu zwyciężył go więcej niż podwójną większością głosów. W Marsylji stawało przeciwko niemu trzech kontrkandydatów, nierównie słynniejszych, bo Ferdynand Lesseps, Barthélemy i Thiers. Przy pierwszem głosowaniu rozdzieliły się głosy, tak, że nikt nie otrzymał absolutnej większości, choć Gambetta nad wszystkiemi uzyskał większość względną. Drugie dopiero głosowanie rozstrzygnęło na jego korzyść i przyjął mandat z Marsylji. Odtąd datuje się jego karjera polityczna, prowadzona walną kampanją przeciwko Napoleonowi III., w szczupłem wprawdzie gronie, ale umiejącem zręcznie wyzyskiwać wszystkie wadliwości spruchniałego imperjalizmu. Pamiętną pozostanie jego opozycja przeciwko wojni[illegible] Niemcami, poparta rewelacjami o nędznym [illegible] wszelki wyraz stanie armji cesarskiej. Wy[illegible] r. 1870, spadające na Francję z elementarn[illegible] zbyt szybko potwierdziły zapatrywania op[illegible] W przeciągu jednego miesiąca Francja st[illegible] dwie armje polowe, a trzecią, niezdolną [illegible] wie do żadnej akcji zaczepnej miała zam[illegible] w okopach paryzkich. Cesarstwo runęło [illegible] lach Sedanu. Francję objął rząd repub[illegible] ski, ale także zamknięty w murach P[illegible] Chodziło o ratowanie ojczyzny, jeżeli ju[illegible] o ratowanie honoru broni i sztandaru. [illegible] betta w tej potrzebie wyprawia się balo[illegible] oblężonej przez Prusaków stolicy, ląduje [illegible] niebezpieczeństw, organizuje delegaturę [illegible] w Tours i niesłychaną w dziejach e[illegible] swoją, stwarza nowe armje, przeznaczone bą[illegible] odsieczy stolicy bądź dla dywersji na li[illegible] komunikacyjnych nieprzyjaciela. Bohate[illegible] te wysiłki pozostały ostatecznie bez sk[illegible] wszystko poszło w rozsypkę, ale honor re[illegible] ki został uratowany.

Od tego czasu minęło 12 lat, a pie[illegible] połowa tego okresu była poświęconą tw[illegible] walce systemu republikańskiego z tajnemi [illegible] wnemi usiłowaniami reakcji monarchiczne[illegible] walce tej, prowadzonej namiętnie i żarli[illegible] obu stron podczas obu prezydentur: Thi[illegible] i Mac-Mahona, Gambetta wytrwałością s[illegible] agitacyjną, której zarzucano pobudki egoistyczne, położył niewątpliwą zasługę około wysadzenia z siodła wszystkich po kolei menerów reakcji, i ustalenia republiki, czego najznakomitszym wyrazem jest prezydentura tak szanownego i zacnego obywatela i republikanina jak Grevy.

Dalsze działania Gambetty, zmierzające widocznie—mimo wszelkich odmiennych zdań— do tego, aby we Francji raz na zawsze uczynić niemożebnym powrót rządów cesarskich lub królewskich, spotkały się z trudnościami, które wychodziły niestety od stronnictwa nieprzejednanych radykalistów. Gambettę napiętnowano nazwiskiem oportunisty, mającego za jedyny cel swej ambicji dochrapanie się prezydentury. Laur jego więdniał, popularność pełzła, ale bądź co bądź—Francja umiarkowana widziała w nim jednego z najwybitniejszych reprezentantów idei republikańskiej, tudzież odwetu wobec Niemiec, i pozostanie on nim mimo wszelkich czernideł, na jakie ludzie publiczni wszędzie i zawsze są narażeni.

Francja dopiero po zgonie Gambetty pozna, jak wielką poniosła stratę, a brak jego da się dotkliwie uczuć w dalszych walkach, jakie to państwo musi przebywać w skutek dążeń anarchistów i reakcjonistów.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Szanowna redakcjo! Upraszam o umieszczenie w łamach *Dziennika Polskiego* następującego oświadczenia:

Kurjer Poznański przypisuje mi autorstwo artykułu starej *Presse* wiedeńskiej, w którym jakiś „znakomity“ polityk polski miał znakomitą odwagę wychwalania przymierza austrjacko-niemieckiego w chwili, gdy bezczelne pogróżki płatnego dziennikarstwa niemieckiego wykazują całą upokarzającą stronę owego przymierza, które może wieść do przymusowej wojny, przeciwnej zarówno interesom austrjackim jak i interesom polskim.

Jakkolwiek każdy, znający choć pobieżnie moje zasady, wypowiedziane w mowach parlamentarnych i w broszurze „Niemieczyzna i [illegible]

[illegible] gorzelnia w wielkiej części jest wypływem bądź fabryk drożdży prasowanych, bądź wielkich cukrowni, przerabiających melasę na spirytus, u nas w Galicji wszystkie gorzelnie są wypływem potrzeb gospodarstwa rolnego, a nie ma w Galicji ani jednej, któraby mogła być uważaną za fabrykę (istniejąca w Tyśmienicy jest wyjątkiem).

Stanowisko powołanych do Wiednia przedstawicieli gorzelń w Galicji było trudne; staraliśmy się niemniej zająć je przedmiotowo:

a) przychodząc z dobrą wolą, przysporzenia obydwom połowom Austro-Węgier dochodu z podatku od spirytusu;

b) niezaszkodzenia utrzymaniu w ruchu wielkich fabryk i pozostawieniu tymże zysku przy wywozie spirytusu za granicę.

c) dbania przedewszystkiem, by gorzelnie rolnicze pozostały przy systemie ryczałtu (Pauschalsystem), nawet kosztem podwyższenia podatku.

Gdybym chciał opisać choćby krótko szczegółowy przebieg 5 posiedzeń odbytych i dyskusji o każdym z 14 pytań, postawionych przez ministerstwo skarbu, praca moja urosłaby w broszurę; chcąc jednakże zawrzeć się w ramach sprawozdania do dzienników przeznaczonego, zmuszony jestem tylko treściwie wyniki główne scharakteryzować, nadmieniając, że położenie ankiety wiedeńskiej było niejako przymusowem, bo ministerstwo węgierskie już poprzednio zwołało ankietę, która jednozgodnie orzekła o wprowadzeniu przymusowem podatku od produktu z zastosowaniem maszynek (zegarów), z wyjątkiem dla gorzelń niżej 40 hektolitrów, takim tylko przyznając charakter gorzelń rolniczych. Ministerstwo skarbu Cislitawji, jakkolwiek musiało mieć jeszcze wątpliwości, gdy zwołało ankietę, niemniej było niejako pod wpływem opinji węgierskiej, rozszerzając pojęcie gorzelni rolniczej tylko do 45 hektolitrów.

Na pierwszych dwóch posiedzeniach znaczna większość członków naszej ankiety oświadczała się stanowczo przeciw zmianie teraźniejszego systemu; po objaśnieniach oficjalnych szefa ministerjalnego pana Baumgartena, na trzeciem posiedzeniu dezercja była tak wielką, że i my stanowczy przeciwnicy zegarków, musieliśmy, przewidując możliwą porażkę, przystać ewentualnie na zaprowadzenie podatku od produ[illegible]tu w fabrykach spirytusu, broniąc tylko nieugiecie [illegible]orzelń rolniczych i starając się system ryczałtu [illegible]ratować dla gorzelń, które opłacają do 80 he[illegible]tolitrów fermentacyjnych naczyń. Byliśmy w [illegible]m zdaniu poparci przez trzech członków an[illegible]iety z Czech; więc wotum oddane powinno [illegible]ważyć, bo reprezentanci dwóch największych [illegible]ajwięcej interes rolniczy przedstawiających [illegible]owincyj wykazali dostatecznie, konieczną po[illegible]ebę niezadawania śmiertelnego ciosu go[illegible]elniom, złączonym z większemi gospodarstwa[illegible], nadto nieoddawania gorzelnictwa w ręce [illegible]euczciwe, szukające niedozwolonego zysku [illegible]rzy zegarkach.

Gdy przyszło do opinjowania, czy podatek [illegible]otychczasowy może znieść podwyższenie — [illegible]arunkowo tylko przyznawaliśmy, zastrzegając, [illegible] robimy to zawisłem od przyznania utrzyma[illegible]ia systemu ryczałtu aż do 80 hektolitrów.

Ponieważ w dyskusji nawet organa rządo[illegible]we w zasadzie przyznają i nadal opust 20 do [illegible]0% dla gorzelń od 17tu do 35ciu hektolitrów, [illegible] 10 do 15% dla gorzelń od 35ciu do 45ciu hektolitrów, wydało mi się koniecznem — i postawiłem wniosek, który został zapisanym do protokołu — by w gorzelniach ponad 80 hektolitrów aż do 200 hektolitrów, był przyznany 20% opustu przy podatku od produktu; bo bezsprzecznie są one więcej zbliżone do pożytku w rolnictwie, jak owe po 1000, 1200 i 1400 hektolitrów dziennego fermentu, które rozporządzając milionami, prowadzone przez techników i technologów, muszą zabić swoją konkurencją wszystkie mniejsze, a tych kolosalnych fabryk spirytusu wywar, wcale nie jest użyty ani dla opasu, ani dla chowu bydła, więc i bezpożyteczny dla podniesienia rolnictwa. Takie tedy opinje wyrazili powołani z Galicji członkowie ankiety, wywożąc przekonanie, że gorzelnictwu naszemu grozi klęska, żywiąc nadto przeświadczenie, że zamiary rządu zostały wprawdzie w dobrej wierze powzięte, ale krzywdzą właścicieli gorzelń. Każdy nieuprzedzony przyzna, że niepodobna prowadzić gospodarstwo w państwie, w którem żadna myśl organiczna, żaden plan w gospodarstwie, n. p. płodozmian, nie może rachować na stałość systemu opodatkowania — a cóż dopiero Galicja, która raz dotknięta surowemi przepisami ustawy o ochronie bydła, drugi raz znacznem podwyższeniem podatku gruntowego, po trzecie prawdopodobnem zwiększeniem podatku indemnizacyjnego, zostaje nadto zagrożoną w tej chwili, już nie tylko podwyższeniem podatku od spirytusu, ale zmianą radykalną systemu tego podatku! Zaprawdę jest się czem zaniepokoić.

Czyż taka dowolność w przygotowaniu niespodzianki, nie zagraża zamknięciem gorzelń z rolnictwem połączonych, a wskutek tego umniejszeniem produkcji rolnej, uszczupleniem chowu bydła, opasu, przewrotem płodozmianów, a ostatecznie doprowadzeniem gospodarzy do tego, że nie będą w stanie opłacić podatku gruntowego? Czy w rezultacie skarb państwa osiągnie podwyższenie dochodów? Oby się nie doczekał zmniejszenia!

Wyjście wedle mego indywidualnego zapatrywania jest inne, a ekonomicznie mniej rewolucyjne.

Jeżeli dwa rządy i cztery parlamenta, uchwalając nową ustawę o podatku gorzelnianym w r. 1878, który ma trwać lat 10, tj. do r. 1888, dopuściły się myłki, której rezultatem zmniejszenie się dochodu, to wolno im dążyć do usunięcia skutków omyłki:

1) przez podwyższenie podatku n. p. przy burakach, z 4% na 5%, przy mącznych produkcjach z 5% na 6%, przy melasie z 6% na 7%, a może nawet na 8%;

2) przez zmniejszenie zwrotu podatku przy wywozie zagranicę, n. p. o 50%.

Ale nie wolno myśleć o radykalnym przewrocie systemu ryczałtowego, który powinien obowiązywać aż do r. 1888.

Jeżeli rządy pragną zmienić system dobry na lepszy, tańszy, dla organów administracyjnych i kontrolujących mniej kosztowny — mniej sposobności do nadużyć nastręczający, to któżby się temu sprzeciwiał?

Ale zmienić system dobry na gorszy, zmuszający każdego właściciela do znacznego kosztu, sprawiania aparatu Dolańskiego (kosztuje 600 złr.), nadto do daleko większych kosztów przerobienia gorzelń, nieraz budynku, nadto poddający właściciela drobiazgowo żmudnym kontrolom, z pewnością zmusi większość gospodarzy do zamknięcia gorzelń, lub do wydzierżawienia ich niezbyt sumiennym przedsiębiorcom. Sądzę, że nie można wymowniej obronić system ryczałtu, a potępić podatek od produktu, jak cytując to, co powiedział śp. Brestel, minister skarbu z roku 1868:

Sprawozdanie z posiedzenia Rady państwa 1. sesja z dnia 17. czerwca 1868, stron. 3990.

„Was die zuerst in seiner Rede angeführte Auseinandersetzung wegen des Princips, nach dem in der Besteuerung vorgegangen wird, anbelangt, so hat ja die Regierung wiederholt dem Ausschusse des hohen Hauses erklärt, dass sie, wenn sie auch theoretisch von dem Vorzuge der Produkten-Besteuerung überzeugt ist, doch unter den in Oesterreich bestehenden Verhältnissen an dem Pauschalirungsmodus festhalten zu sollen glaubt, weil sie diess im Interesse der Staatsfinanzen und der Producenten für gleich nothwendig erachtet, indem dadurch allein unter den gegenwärtigen Umständen ein ausgiebiger Schutz gegen Defraudationen gefunden werden kann. Es hat allerdings das hohe Herren-

---

REZERWISTA.

POWIASTKA

przez

AUTORA „KŁOPOTÓW STAREGO KOMENDANTA.“

(Ciąg dalszy.)

Przeglądając się w lustrze, dostrzegłem pokazującą się na przodzie łysinę, dostrzegłem siwiejące kosmyki na wąsach, dostrzegłem zmarszczki. Spotkany w lustrze podprokurator, już miał się rozśmiać z pretensji Franusia, dlatego zakrywszy zwierciadło serwetą, pobiegłem do miasta. Zachciało mi się peruki, maleńkiej pół peruki; — znalazłem, przymierzyłem, jak raz do moich włosów. Franuś pocieszał mnie, żem podobny do niego z roku 1853. Artysta fryzjer połatał mi wąsy jakimś gryzącym specyfikiem, wąsy się zaczerniły, rumieniec radości wystąpił na lica. — Odmłodniałem! Tak, tak, pojadę i stanę na 23. czerwca, w ten dzień pamiętny dla mnie. ot tak, jakby ten dzień dopiero wczoraj się skończył. Lecz potrzeba jeszcze dopełnić całości, przywdziać strój, jaki wówczas nosiłem. Tak, będzie to lepiej, ona to zrozumie, ona mnie pozna, musi poznać!

Biegnę więc do krawca, który mi zwykle dostarczał ubrania.

— Kochany panie Tykalski — wołam wpadając do sklepu — potrzebuję za dwa dni kompletnego garnituru — ale to koniecznie.

— Dobrze panie, dobrze — odpowiada — robiąc wielkie oczy mój majster — widywał mnie bowiem zawsze flegmatycznym i wybrednym kundmanem. — Dobrze zrobię, właśnie od tego jestem panie dobrodzieju aby robić garnitury.

— Więc proszę: tużurek granatowy z aksamitnym kołnierzem, rękawy wązkie...

— Nie, panie, takich rzeczy nie robię — odpowiada mi z flegmą. — Ja robię podług mody, reputacji psuć sobie nie mogę. Panu prokuratorowi przychodzą fantazje — dziwi mnie.

— Kochany, drogi panie Tykalski, musi być to, o co proszę koniecznie, i jeszcze z krótkim stanem. Spodnie białe dymkowe wąziutkie, kamizelka czarna aksamitna, z szerokiemi klapami, kołnierz szalowy...

— Żartuj pan zdrów... co panu jest? Chcesz wskrzeszać mody, przed dwudziestu laty?... I spojrzał na mnie jak się patrzy na człowieka, któremu brakuje piątej klepki.

— Mówię na serjo panie Tykalski i proszę, wziąć miarę.

— Daruj pan, moja reputacja.

— Daruj pan, moja fantazja.

— Modeli nie robię panie prokuratorze, sprowadzam z Paryża.

— Ależ, jeżeli ci idzie o honor zakładu kochany panie Tykalski, daję ci słowo, że jak św. Piotr, zaprę się trzy razy przed każdym, ktoby mnie zapytał o imię majstra tych sukien. Zapłacę co chcesz...

— No no... no no, jeszcze mi się nie zdarzyło, żeby kto w roku pańskim 1873, chciał z siebie robić oryginała; jednak szanuję pana prokuratora i każę zrobić, ale dam do szycia na miasto. Tu w warsztacie nie można...

— Wszystko mi jedno, aby było za dwa dni gotowe... Spodnie każ pan zaraz uprać, tylko proszę pamiętać jak mówiłem...

Od krawca pobiegłem do księgarni kupić mapę Królestwa, jakbym nie wiedział, gdzie leży miasto R., w którem mieszkali teraz państwo Karolowie. Oglądając mapę, przypomniałem sobie, że Kocia przepadała za poezjami. I to piękne i to jej nieznane, to znów ozdobnie oprawne — słowem, kupiłem stos różnych poetycznych utworów, drugi nut na fortepian, trzeci nut do spiewu.

Starszy we mnie, pan Franciszek podprokurator, śmiał się na całe gardło, patrząc na te dziecinne przygotowania: „Franusiu — mówił wieczorem — jakiś ty głupi! Franusiu, ty źle skończysz, pamiętaj będzie wstyd! Widzisz, już krawiec się poznał na twoich szaleństwach, ty się zgubisz!...

Więc dla zabezpieczenia się od takich napadów nudziarza, któremi najwięcej wieczorem i podczas samotności zwykł mię prześladować, biegałem po całych dniach, starając się pracą i rozrywką umęczyć prześladowcę. Jeżeli nie w teatrze, to gdzieś na herbatce w przyjaznym domu, mój Franuś na dobre się rozweselał tak, że wszyscy nie mogli pojąć we mnie nagłej zmiany temperamentu i humoru. Nawet młode panienki, które dawniej uważały mnie za krzesło przy preferansowym stoliku, teraz poczęły bliżej przypatrywać się mej fizjognomji, znajdując rozmowę moją dowcipną.

— Dla czego pan tak się długo ukrywał ze swymi przymiotami? — zrobiła wymówkę pani komisarzowa. — To brzydko, to dowód, że nie potrafiliśmy wzbudzić w panu zaufania do naszego domu. Udawałeś pan starego, ztetryczałego kawalera, gdy dziś przekonywam się, że pan najmodniejszą kawalerję naszą możesz zakasować.

Muszę tu nadmienić, że pani komisarzowa miała dwie blade córeczki na wydaniu, dla których dowcipny prokurator jeszcze nie byłby starym kandydatem.

Nareszcie, w dniu 21. czerwca, zająłem miejsce w pocztowej karecie, wraz z trzema tłomokami, sakwoajażem i pudełkami. Stary ja, do ostatniej chwili, gwałtem odciągał mnie od tej podróży, a gdy się zobaczył w powozie, obok kilku starozakonych, z którymi młody Franuś nie miał ochoty się zabawiać, zapanował nad nim z całą powagą zimnego rozsądku.

Przyznam się, nigdy mi więcej nie dokuczał swemi nudnemi perswazjami tak, że Franuś o mało co nie kapitulował. Jednakże przed ostatecznem zdaniem się na łaskę i niełaskę, próbował wejść w układy.

— No, cóż chcesz, jadę ją zobaczyć.

— W jakim celu? Tylko się nie wykręcaj, proszę powiedzieć prawdę, w jakim celu?

— O tem nie myślałem.

— To źle, taki człowiek, powinien mieć swój cel.

— Ale przyznać musisz, tak żyć niepodobna; sam jeden, opuszczony, bez przyjaciół, bez życzliwej ręki, bez...

— No no, to prawda, nie rozczulaj się, ja wiem co to być samotnym na świecie — więc?

— Więc gdy ją zobaczę, gdy może, może w niej odżyją dawniejsze wspomnienia, a nie przypuszczam by mogła zapomnieć — sądzę, że zechce podać mi rękę.. choćby rękę przyjaźni to dla mnie już dosyć!

— Możeby to i nie źle było, jeżeli chęci waćpana do tego zmierzają. — Ale czy zaręczysz za siebie?

— Znasz mnie panie prokuratorze lat tyle, byłem uczciwym, a ona zawsze jest i będzie dla mnie ideałem.

— A dalej?...

— Dalej, odwidzać ją będę kilka razy do roku, i w jej przyjaźni czerpać siły na dalsze życie. Przywiążę się do niej, jak wierny pies do swego pana; ukocham jej dzieci, uszanuję męża, rozgrzeję swe serce, połączę z nimi wszystkie me myśli i pragnienia...

— Śliczny projekt — wiesz, zgadzam się z tobą, podaj mi rękę...

Ot i takeśmy się pogodzili z sobą. Czym go oszukać chciał? — nie sądzę, bo dalej już bez oporu snuliśmy projekta, jak wziąwszy emeryturę, osiędę w tem mieście, kupię domek maleńki z ogródkiem i żyć będę w nim spokojnie dla niej i dla nich, dzieląc z nimi szczęście i troski, a tym sposobem wszczepię się niejako w ich pień domowy, zapewniający mi wszystko, co szczera przyjaźń dać może.

Późno w nocy dyliżans zatoczył się na brukowane ulice miasta. Niespokój, dziwna obawa i radość ogarnęły me serce. Otóż tu, w tych murach przebywa wszystko, co miałem w tem życiu; tu po raz drugi usłyszę mój wyrok zmartwychwstania, lub położę się znowu do grobu.

Ulokowałem się w najlepszym zajeździe, czekając niecierpliwie pierwszych promieni słońca. — Znużenie przemogło jednak, usnąłem chwilkę na krześle i w tym śnie przeżyłem całe lat dwadzieścia. Jakie tylko miałem w tych latach przykrości, wszystko przesunęło mi się przed oczyma duszy, co kładę na karb znużenia i cisnącej sprężyny peruki. Zbudziłem się tedy w najgorszym humorze, bałem się przyznać, żem tu wcale niepotrzebny, bo jak człowiek, mający pretensję dojrzałości, coś przedsięweźmie, to jakaś fałszywa ambicja i upor, nazywający się stałością charakteru, pcha go do spełnienia tego, nie dając przystępu rozsądkowi.

Jednak miałem tyle mocy nad sobą, że odrzuciwszy perukę i ubrawszy się w zwyczajne ubranie, wyszedłem na miasto poszukać mieszkania dawnej bogdanki. (C. d. n.)

haus eine entgegengesetzte Resolution gefasst; allein die Regierung muss, so lange in dieser Beziehung in den Verhältnissen keine Aenderung eintritt, an ihrer Anschaung festhalten."

Na zakończenie tego sprawozdania dość pobieżnie, wśród rozlicznych zajęć skreślonego wspomnę, że dobrzeby było, zająć się ułożeniem wyczerpującego memorjału do ministerstwa rolnictwa, bo gospodarze z wszystkich prowincyj zanważyli, że ministerstwo rolnictwa nie było reprezentowane w ankiecie, więc nie usłyszało naszych potrzeb i przedstawień. Wspomnę także, że wdzięczny byłem tarnopolskiej Radzie oddziałowej galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego i WPanu Tromlowi za przesłanie, bardzo treściwie a fachowo skreślonych uwag co do podatku gorzelnianego, a zakończę przy Nowym Roku życzeniem dla wszystkich współzagrożonych, by, jeżeli to już być musi, raczej spotkało nas małe podwyższenie podatku, a niech Was Bóg ochroni od zmiany systemu.

Moszków 1. stycznia 1883.

Korespondencje.

Kraków 1go stycznia.

(J. D.) Telegram *Nowej Reformy* o przeniesieniu 2 pułków konnicy z Lincu do Galicji potwierdza się, gdyż już między 15 a 20 stycznia 1883 przybycie tychże pułków do Krakowa jest sygnalizowanem i zaprowiantowanie zarządzonem. Czy pułki te pozostaną w Krakowie i okolicy, czy pójdą pod Przemyśl, dziś mi niewiadomo.

Gremjum sędziów sądu krajowego pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Kaweckiego składało dziś życzenia noworoczne p. Antoniewiczowi. — Posiedzenie czwartkowe rady miasta obiecuje być zajmującem, gdyż oprócz spraw natury gospodarczej przyjdzie na stół dalsza organizacja magistratu. Przedewszystkiem zapadnie uchwała co do poniesienia płacy fizykowi, lekarzom obwodowym i weterynarzowi miejskiemu, dalej, sprawa obsadzenia posad wakujących sekretarzy, adjunktów i aplikantów, tudzież urzędników manipulacyjnych.

W roku 1883 musi się Rada miejska wziąć stanowczo i nieodwołalnie do kwestji wodociągów i ściśle z nią złączonej kwestji kanalizacji.

Kraków jest obecnie w stadium budowania i rozszerzania się na wszystkich punktach. Od kwestji tej zależy podtrzymanie przemysłu i rękodzieł, upadających pod ciężarem nielitościwie wymierzanych podatków, zależy ów nervus rerum: dochód miasta, czerpany głównie z dochodów konsumpcji wódki, piwa, mięsa i t. p. które to artykuły spotrzebowane zostają w miarę większej lub mniejszej ochoty stawiania nowych gmachów.

Nakoniec przypomnieć się godzi na tem miejscu słowa i tendencje byłego prezydenta miasta dr. Zyblikiewicza — który przy każdej sposobności chciał ułatwiać na każdym kroku budującym w Krakowie, a nawet był zdania, aby gmina wszelkie parcele budowlane własne odstąpiła bezpłatnie, bylo się znalazł kapitał, aby na dotychczasowem pustkowiu stanął budynek, przedmiot opodatkowania i zarobku.

Dziś wobec tego, iż kasy oszczędności i na $4^1/_2$ procent pieniędzy przyjmować nie chcą, należy popierać budowanie się. Biura urzędu technicznego w Krakowie niech stoją otworem jak świątynia Janusa, dla każdego, kto w chęci budowania przychodzi po dobrą radę ludzi zawodowych, a kapitał więziony dziś w papierach i kasach umieści się w budowlach, byle nie szczędzić na utrzymanie najwytworniejszego i idealnie prowadzonego biura technicznego miejskiego. Dzisiejszy szef budownictwa p. Janusz Rawicz Niedziałkowski, podoła niezawodnie temu zadaniu, ale potrzebuje co najmniej sił podwójnych nad dotychczasowe.

Ugoda Rosji z Rzymem.

Czytamy w *Dz. Pozn.*: Najważniejszą dla nas wiadomością jest to, co w sprawie rzekomej ugody rządu rosyjskiego z Watykanem pisze dzisiaj *Germania*. Organ ten stronnictwa centrum nie tylko potwierdził przed kilku dniami telegram biura Wolffa, że p. Giers zawarł ugodę z Watykanem, ale podał nawet punkta tejże ugody. Zasady, na jakich według *Germanii* miało przyjść do zawarcia ugody, są następujące:

1) Rosja wyśle do Watykanu zwyczajnego posła i przywróci regularne stosunki dyplomatyczne.

2) Biskupi znajdujący się na wygnaniu mają powrócić na swe stolice i to na podstawie warunków między rządem rosyjskim a Stolicą św. ułożonych; inne wakujące lub administrowane tylko dyecezje mają być obsadzone stanowczo i koniecznie tak, że niebawem wszystkie 12 dyecezyj katolickich pod panowaniem rosyjskiem otrzymają prawowitych pasterzy.

3) Probostwa mają być na przyszłość tak obsadzone, iż biskupi mają przedstawiać proboszczów na parafie pierwszej klasy; probostwa zaś drugiej i trzeciej klasy obsadzać będą biskupi samodzielnie bez poprzedniego przedstawienia kandydatów rządowi.

4) Seminarja będą przywrócone i oddane pod jurysdykcją bisknpów, a państwo zastrzega sobie tylko pewien nadzór.

5) W kwestji językowej tam, gdzie lud mówi po rosyjsku, Rzym skłoni duchowieństwo do mówienia po rosyjsku; tam zaś, gdzie lud mówi po polsku, język polski będzie zachowany.

6) Unitom ma być pozostawiona swoboda wrócenia na łono kościoła katolickiego.

Doniesieniom *Germanji* o zawartej na powyższych zasadach ugodzie zaprzeczały tak niemieckie jak niektóre polskie pisma, ostatnie głównie dla tego, ponieważ nie przypuszczały, ażeby Watykan mógł przyjąć warunki rosyjskie, zmierzające z większą jeszcze niszczącą potęgą za pomocą kościoła do tępienia narodowości polskiej. — Otóż wobec tych zaprzeczeń tak dzisiaj między innemi odzywa się *Germania*: Układy między Rosją a Stolicą świętą na podstawie podanych przez nas punktów są prawomocne i zostały już, jak się dzisiaj dowiadujemy, podpisane przez kardynała sekretarza stanu Jacobiniego i wysłannika rosyjskiego, Buteniewa. Ustaną więc zapewne wątpliwości, z jakiemi mianowicie polskie pisma przyjęły naszą wiadomość. O szczegółach — tak kończy *Germania* — któremi się zajmuje krytyka jak np. wolnością porozumiewania się stolicy św. z biskupami polskimi, nie możemy naturalnie nic jeszcze pisać, ponieważ nie mamy przed sobą dosłownego brzmienia traktatu. Jest nawet rzeczą prawdopodobną, że cały szereg kwestyj szczegółowych na podstawie i w następstwie przyjętych punktów pozostaje jeszcze do załatwienia. Podaną przez polskie dzienniki wiadomość o usunięciu się zupełnem z widowni odpadłego od kościoła adminisratora dyecezji wileńskiej, Żylińskiego, uważać należy za pierwszy dowód praktycznego wykonania układów. — Tyle *Germania*, której ustęp, że „cały szereg szczegółowych kwestyj czeka zapewne załatwienia" uważamy za najważniejszy, bo budzi w nas nadzieję, że ugoda po załatwieniu tych „szczegółowych kwestyj" mniej będzie groźna dla narodowości polskiej. Tak jak rzeczy teraz stoją, układ powyższy, gdyby był prawdziwy, byłby ciosem dla naszej narodowości. Jeżeli punkt piąty rzeczywiście został przyjęty, jeżeli kościół katolicki w ziemiach polskich uznany za kościół urzędowy rosyjski prócz mszy po łacinie obowiązany będzie odprawiać dodatkowe nabożeństwa w języku rosyjskim, wtedy kościół stałby się najpotężniejszym środkiem zmoskwicenia ludu polskiego, pozbawionego jedynego przytułku dla ojczystej mowy — kazalnicy. Ponieważ w szkołach dzieci polskie zmuszone mówić po rosyjsku, a obywatele polscy w urzędzie i sądzie także tylko po rosyjsku odzywać się mogą, przeto rząd powie zapewne, że lud używa mowy rosyjskiej, a więc i księża winni miewać kazania i odprawiać nabożeństwa po rosyjsku.

Ziemie polskie.

Ze Szlązka pruskiego piszą do *Dzien. Pozn.*: Tak zwany Związek włościański, który się u nas na Szlązku przed dwoma laty z inicjatywy i pod głównym przewodem bar. Hueneго, posła z powiatu prudnickiego na sejm pruski, utwor zył, by dopomagać tutejszym włości[illegible] nom radą i światłem pośrednictwem w trudny[illegible] obecnych czasach, prosperuje w ogólności co[illegible] lepiej i szerzy się coraz więcej, choć specjal[illegible] na Górnym Szlązku mogłoby być w tym wz[illegible] dzie lepiej i byłoby lepiej, gdybyśmy mieli [illegible] wszystkich parafiach księży. Ci zachęcaliby [illegible] wiem lud do zapisywania się na związkowyc[illegible] kalne kółka zawiązywali i interes skutec[illegible] jak się to dotąd dzieje, rozbudzali. Włości[illegible] górnoszląski jest taki, jak w ogóle wszy[illegible] lud nasz wiejski: niedowierzający i waha[illegible] się. Waży długo w sprawach, jak powyżej w[illegible] mniana i namyśla się z pewną podejrzliwoś[illegible] bo mu trudno sobie wytłumaczyć gorące k[illegible] tanie się inteligentniejszych około dobra je[illegible] Za przewodem zaś księdza i za radą jego id[illegible] śmiało i ochotniej.

Szlązki związek włościański zawiązauo, [illegible] wiadomo, na wzór westfalskiego Związku ch[illegible] pów, który nawiasowo powiedziawszy, obec[illegible] 19000 członków liczy i już 85000 marka[illegible] majątku związkowego, powstałego ze składe[illegible] rozporządza. Składki te nader są skromne; [illegible] nas np. płaci każdy członek rocznie 1 m., [illegible] co dostaje miesięcznie rolnicze czasopismo, o[illegible] gan Związku, mając nadto w każdej ważnej p[illegible] trzebie światłą radę dyrekcji i poszczególnych komisyj.

Dla włościan górnoszląskich wychodzi pisemko to w języku polskim, jak w ogóle na zebraniach walnych i okręgowych polski język pomijanym nie bywa, co zresztą jest koniecznem, jeżeli się chce lud zainteresować i całą rzecz zrozumiałą i przystępną uczynić. Na walnych zebraniach bywa zwykle tłumaczem i orędownikiem górno-szląskich włościan redaktor *Katolika* ks. lic. Radziejewski; na okręgowych pogadankach zawsze się ktoś z inteligentniejszych znajdzie, co po polsku kwestje na porządku dziennym będące, tłumaczy i rozbiera.

Związek włościański tylko w najgwałtowniejszych razach daje członkom pomoc materjalną a mianowicie wtenczas tylko, gdy krótkość czasu nie pozwala innych obmyślić źródeł i sposobów. Natomiast wskazuje przez poszczególne organa swoje (dyrekcją i komisje) i odszukuje pomocy środki, wyrabia zabezpieczenia od ognia i gradobicia z obniżonemi premiami, baczy na to, by wszyscy członkowie z nich korzystali, pośredniczy w nabywaniu pożyczek z ziemstw krajowych i banków, stanowi o ich wysokości, propaguje kółka reiffeisenowskie, oszczędności pieniężne w zarząd, a raczej w obrót bankowy biorące, sprowadza po zniżonych cenach nawozy, siewy i machiny rolnicze, tłumaczy i objaśnia prawa krajowe, rolników się tyczące — słowem robi wszystko, by zapobiedz ruinie mniejszych soczególnie posiadłości włościan i podnieść ich dobrobyt.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. stycznia.

Wiadomości osobiste. Włodzimierz hr. Logotheti został mianowany komendantem zakładu stadniczego w Drohowyżn.

Na pomnik Mickiewicza złożyli: dr. P. 3 złr., straż skarb. w Podwołoczyskach 7 złr., Lekczyński z Żurowa 2 złr., Czesław Lekczyński z Rymanowa 2 złr., Rozalja Agopsowicz 5 złr.

Na teatr poznański ofiarowała Rada miejska w Krakowie 100 gld. W ostatnim tygodniu starego roku zebrała redakcja *Dz. Pozn.* kwotę 674 marek, a w ogóle dotąd na fundusz żelazny teatru wpłynęło 36.000 marek.

Dar. Na ręce p. Stan. Polanowskiego, prezesa rady pow. sokalskiej, złożył p. Aleks. Lipski kwotę 150 zł. na rzecz ubogich powiatu sokalskiego, dołączając ją do funduszu, zbieranego w celu założenia „Domu przytułku dla sierot i kalek im. Franciszka Józefa w Sokalu", za który to dar p. Polanowski składa ofiarodawcy niniejszem publiczne podziękowanie.

Dla p. Zielińskiej otrzymaliśmy od pp. Z. i S. Polanowskich 10 zł.

Artykuł nasz „O stanie armji rosyjskiej" przedrukowała cała prasa europejska, z wyjątkiem dzienników polskich. Do *Kölnische Ztg*, *Pester Lloyd*, *N. fr. Presse* i *Journal des Debats* telegrafowano artykuł ten dosłownie. Za kilka dni umieścimy drugi artykuł o organizacji armji i władzach administracyjnych w Rosji.

Budowa pałacu hr. Potockich przy ulicy Kopernika we Lwowie, rozpocznie się na wiosnę.

Zapowiedziane na dzień wczorajszy walne zgromadzenie Towarzystwa św. Cecylji odroczone zostało i odbędzie się we czwartek 4. bm. o godz. 7 wieczorem w sali Towarz. muzycznego (gmach teatralny).

Wybór posła w okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal. Nadesłano nam litografowane pismo następujące: Obwieszczenie hromady Myciw do prawyborciw powitu Sokal, Rawa, Zołkiw.

Czestnyi prawyborci! Na radi hromackoj widbutoj w Mycowi spowodu rozpysanych wyboriw na posła do Rady państwa na 10ho stycznia 1883, postanowyłyśmo odizwaty sia do was, byśte poperały pry wybori na posła pana Aleksandra Hulimku, didycza i wijta naszoho seła. Żyjemo z nym uże lit kilkanaciat i piznałyśmo z seho, że dobryj i czestnyj czełowik, że gazduje dobre i staraje się tak dia nas, jak i dla hromad susidnych łysze o dobre. Poneże tak gazduje jak i my, poneże je ruskoji wiry jak i my, i wijtuje nam wże po raz druhyj, hadajem, że najlipszym bude nam na posła, bo znaje szczo nas bołyt, szczo nam potribno, i bude sia staraty o naszoje dobro, bo to szczo dla neho i dla nas dobroje.

Prosym was dla toho, byśte sia nerozdiłowały, tylko jak oden muż hołosowały za naszym kandydatom panom Aleksandrom Hulimkoju. Sława Isusu Chrystu. Hromada Myciw 23. grudnia 1882. Semko Leszczyszyn, zastupnyk wijta. Radni: Petro Pasiecznyk, Jacko Charko, Maksym Kot, Hryć Hołowka, Andruch Tymczyna, Onofri Reszczyszyn, Klym Nowosad, Franko Chromiński, Mikoła Duma, Jakob Kiejko. (Pieczęć gromadzka). Tego samego dnia datowaną jest także odezwa Wydziału „Russkiej Rady" we Lwowie, którą ogłaszają dziś pisma śtojurskie, zalecając wybór ks. Juzyczyńskiego [illegible]

[illegible] zawiadamia nas, że od 16. grudnia do 1. stycznia 1883, złożyli na rzecz Towarzystwa: pp. Stanisław Burzyński 10 złr., Eustachy Zagórski 50 złr., dr. Stanisław Zieleniewski rocznie 5 złr., A. Bóbr 1 złr., Pancer 1 złr., od N. N. na ręce pana Falkenhagen Zalewskiego 20 złr., pani Emilja Salomońska z poranku muzykalnego 61 złr. 15 ct. i od p. Tomkowicza Stanisława 5 złr., N. N. ze składki przez Redakcję *Nowej Reformy* 5 złr., na wilji u pani Siemieńskiej 1 złr. 50 ct, N. N. rocznie 25 złr., dr. Udalryk Heyzman 10 złr., Jakób Dzięgielowski 10 złr., Jan Chranicki 2 złr., pani Atanażowa Benoe 10 złr., dr. Obtułowicz 2 złr., Niedzielski z Bochni 4 złr.

W miesiącu grudniu wpłynęło na rzecz weteranów 1831 ze składek 379 złr. 65 ct., rozdano między 64 weteranów 417 złr. 85 ct, na gwiazdkę od pani Salomońskiej z poranku muzykalnego ofiarowane na weteranów 1831 r. — 61 złr. 15 ct. i od p. Stanisława Tomkowicza 5 złr. rozdano między 20 weteranów, razem rozdano w grudniu 484 złr. 15 ct. Ogólny dochód ze składek na rzecz weteranów 1881: od zawiązania Towarzystwa do 1. stycznia 1883 wynosi 5851 złr. 23 ct., rozchód zaś 4044 złr. 17 ct., pozostaje 1807 złr. 6 ct, z tego w kasie oszczędności jest 1619 złr. 20 ct., zaś w kasie podręcznej Towarzystwa 187 złr. 86 ct.

Zamykając powyższym wykazem perjodyczne sprawozdania z zarządu funduszów Towarzystwa opieki nad weteranami polskiemi w ciągu r. 1882 poczytuje sobie komitet za zaszczytny obowiązek w imieniu zgrzybiałych starców, niegdyś obrońców Polski wyrazić publicznie najwyższą wdzięczność wszystkim czcigodnym ziomkom, którzy miłością chrześciańską i poczuciem obywatelskiej powinności powodowani, przyczynili się do ulżenia doli nieszczęśliwych braci naszych, którzy z utratą ojczyzny utracili ogniska domowe i po ciężkich latach tułactwa, dogorywają w biedzie na rodzinnej ziemi. Nie wątpiąc, że ludzie dobrej woli, nieopuszczą w r. 1883 żyjących jeszcze żołnierzy ostatniej armji polskiej, składa komitet w ich imieniu życzenia wszystkim wspierającym opiekę nad nimi.

Z poważaniem

Ksaw. Konopka, sekretarz. *K. Horoch*, przewodn.

Rezerwistów c. k. wojska, którzy z dniem 1. stycznia br. do obrony krajowej mają być przeniesieni, wzywa magistrat, aby do dn. 10. bm. zgłosili się do biura ewidencyjnego (l. 9 ul. Jabłonowskich) z paszportem wojskowym.

Posiadaczom psów przypomina magistrat obowiązek złożenia przepisanej opłaty.

Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność handlu bławatnego Hirscha i Racheli Koftler w Grzymałowie.

Lwowski chór męzki odbędzie zwyczajną próbę jutro we środę o godz. 7 wieczorem z powodu, że we czwartek odbędzie się w kasynie miejskiem koncert na dochód kościoła Sakramentek.

Wydział Towarzystwa prawniczego zawiadamia wszystkich członków, iż z dniem 1-go stycznia 1883 r. przeniesiono lokal Towarzystwa do gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ul. Karola Ludwika l. 3 piętro II. (nad bankiem austro węgierskim).

Po zupełnem zreorganizowaniu biblioteki i zaprenumerowaniu licznych czasopism urządzoną została w nowym lokalu czytelnia, która na razie w każdy czwartek (z dniem 4. stycznia 1883 począwszy) od godziny 6. do 10. wieczorem dla użytku członków otwartą będzie.

Zmarli w r. 1882. (Dokończenie). Piotr Grabowicz, żołnierz z r. 1831. — Gracjan Prus Niewiadomski, żołnierz z r. 1831. — Teofil Serednicki, żołnierz z r. 1831. — Władysław Przyłuski w Poznańskiem, żołnierz z r. 1863. — Władysław Marczewski, aktor, w Warszawie. — Konrad Fihauser, poseł na sejm. — Stanisław Lukas, historyk we Lwowie. — Maurycy Brandys, dziennikarz, w Warszawie. — Franciszek Stępiński, żołnierz z r. 1831. — Ks. Paweł Jasienicki, b. poseł na sejm krajowy. — Władysław Kisielewski, nauczyciel i pisarz. — Aleksander Telesfor Lipski, żołnierz z r. 1831. — Marcin Kopankiewicz, prezydent zjednoczenia Polaków w Ameryce. — Karool Pohorecki, żołnierz z r. 1831. — Jan Nep. Sawicki, żołn. z r. 1831, w Warszawie. — Krystyn Ostrowski, pisarz i żołn. z r. 1831. — Marja Szumanówna, siostra miłosierdzia, poetka w Poznańskiem. — Antoni Felczerowski, żołnierz z r. 1863. — January Struszkiewicz, żołn. z r. 1831. — Klemens Lubowiecki, żołn. z r. 1863. — Leon hr. Rzyszczewski, miłośnik nank w Warszawie. — Kazimierz hr. Krasicki, żołn. z r. 1831. — Ks. Michał Byszewski, wychodźca z r. 1864. — Włodzimerz Wolski, poeta, w Brukseli. — Longin Łukaszewicz, pisarz ruski, w Tarnopolu. — Dominik Biliński, żołn. z r. 1831. — Karol Miarka, dziennikarz, na Szlązku pruskim. — Antoni Kulmatycki, żołn. z r. 1863. — Ks. Juljusz Leszczyński, b. poseł na sejm w Kromieryżu. — Tomasz Jankowski, żołnierz z r. [illegible]831, w Lubelskiem. — Dr. Jan Szeparo[illegible]icz, znakomity operator. — Stanisław Zaleski, [illegible]sta malarz, w Paryżu. — Marceli Nałęcz [illegible] Skarszewski, historjograf. — Bronisław [illegible]czewski, b. redaktor *Dziennika Politechni[illegible]go*, w Warszawie. — Włodz. Cielecki, b. [illegible] sejmowy. — Antoni Gozdawa Gozdowski, [illegible]erz z r. 1831. — Hipolit Breza, żołnierz [illegible] 1831. — Ignacy Grzymała Kaliciński, [illegible] w Lublinie. — Kazimierz Kiciński, żoł[illegible] z r. 1831. — Alfred Młocki, żołnierz z [illegible]31. — Ludwik Powidaj, literat, w Kra[illegible]. — Aleksander Dłuski, żołn z r. 1831. [illegible] Rechkron, żołn. z r. 1831. — Atanazy [illegible]ński, żołnierz z r. 1831. — Józef Bohdan [illegible]ner, dziennikarz w Paryżu. — Domicjan [illegible]zkowski, żołnierz z r. 1831 i pisarz. — [illegible]wik Sempołowski, żołn. z r. 1831. — Hr. [illegible]ol Przeździecki, literat w Nicei. — [illegible]ebiusz Rydzewski, wychodźca w Paryżu. — [illegible]niewicz, muzyk kompozytor, w Poznaniu. — [illegible] Kleczyński, żołnierz z r. 1831. — Hi[illegible] Cieszkowski, żołn. z r. 1831. — Mie[illegible]ław Chrzanowski, literat.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja [illegible]ska obr. łac. Zmarł dnia 19. bm. w Bursztyn[illegible] ks. Jan Heymann, kanonik djecezji kamienieckiej, ur. 1810, ord. 1834.

Djecezja przemyska. Zmarł dnia 22. bm. w [illegible]le, zaopatrzony św. Sakramentami, ks. Jan Kanty Frączek, jubilat, emeryt, były proboszcz w Samoklęskach, ur. 1803, ord. 1830, benef. od r. 1837.

Djecezja tarnowska. (Spóźnione.) Ks. Andrzej Smoleń, wik. w Baranowie, zmarł 30. listopada tamże, zaopatrzony św. sakramentami, ur. 1837, ord. 1869, członek Stowarzyszeniaśw. Józefa.

Expositorium canonicale otrzymał ks. Andrzej Zembrzycki, ekspozyt w Wisniowej.

Ks. Wojciech Rutkowski, wikary z Bochni, otrzymał prezentę na Małą.

Przywilej na ulepszone okno otrzymał fabrykant mebli we Lwowie p. Wojciech Smereka, nie zaś Semereka, jak mylnie wydrukowano.

W Sędziszowie otwartą została 30. grudnia stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Wypadek. Wieczorem dnia 27. bm. posłaniec z dworu p. Kazimierza Dworskiego z Sielca, wracając z Przemyśla z butelkami piwa, zamiast przejechać przez przejazd na drogę, wiodącą do wsi, dla skrócenia jej, puścił się koleją żelazną Łupkowską. Budnik spostrzegł to i chciał powstrzymać zuchwalca, lecz ten podciął tylko konia i uciekł. Zapewne mniemał, że peszteński pociąg wieczorny już przeszedł, więc można bezpiecznie jechać torem. Zaledwie jednak upędził kilkaset kroków, najechał nań pociąg nadzwyczajny, którego on w przekopie nie widział z daleka. Maszyna uderzyła konia i zabiła na miejscu, jeździec zaś spadł zeń i złamał nogę, drogo przepłacając swe zuchwalstwo. (*San.*)

Bolid. Osoby, jadące gościńcem z Żurawicy do Maćkowic w ostatnią środę około godziny pół do ósmej wieczorem, widziały zapalenie się i zniknięcie wspaniałego bolidu, który mierzył pozornie do 15 centymetrów średnicy. Ukazał on się na północnym widokręgu w pobliżu konstelacji Perseusza i biegł w zachodnim kierunku (do poziomu mniej więcej pod 60-cio stopniowym kątem) sypiąc iskry, zmieniając farbę z czerwonej na zieloną i pozostawiając po sobie długą smugę zielonego światła. Zjawisko trwało około dwóch sekund.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 1. stycznia. Pani E. P. ul. Ruska (w trafice) zgubiła w kościele OO. Jezuitow skórzany woreczek z 30 złr., a pani W. W. ul. Źródlana l. 19 sznur korali wart. 30 złr. — Młodzieniec 20-letni, blondyn, który we wrześniu mieszkał przy ulicy Majerowskiej i wówczas zgubił na łące, należącej do gipsarni przy ulicy Kościopalnej, srebrny chronometr z kompasem, może go odebrać u pana Karola Franza, właściciela tejże gipsarni, zamieszkałego przy ulicy Rzeźnickiej.

Kraków 1. stycznia. Przed kilku dniami zawezwał do biura swego radzca Korytowski skazanego na śmierć Jana Szczypkę za skrytobójstwo, by mu ogłosić łaskę monarszą zmieniającą karę śmierci na 20 lat ciężkiego więzienia. Skazany oświadczył ku zdziwieniu urzędujących, iż rezygnuje z łaski monarchy, z tejże bynajmniej korzystać nie chce i prosi, by kara śmierci jak najprędzej wykonaną została na jego osobie.

Śledztwo karne o zamordowanie śp. Słowika, stróża kasy oszczędności, pociągnie jeszcze bardzo długo. Sprawa ta weszła w stadjum korespondencji z władzami rosyjskiemi, a tu prędzej słońce w biegu wstrzymasz, nim otrzymasz odpowiedź z za kordonu, owego muru chińskiego, na którym rozbijają się wszelkie korespondencje sądów austrjackich, choćby nawet pisane były w języku rosyjskim.

Radzcami Sądu wyższego w Krakowie mają zostać radzcy sądu krajowego pp. Smolarski i Leichamscheider; dotyczące nominacje leżą w kancelarji cesarskiej.

Stanisławów 1. stycznia. Zaczęło tu wychodzić nowe czasopismo pod redakcją p. Feliksa Lewickiego, dwutygodnik *Echo z Pokucia*, poświęcone sprawom literackim, społecznym i politycznym. W pierwszym numerze donosi ono między innemi: Wybory do nowej Rady miejskiej odłożone zostały na dłuższy może czas, a to z tej przyczyny, iż gmina miasta, jako korporacja opłacająca przeszło 2000 złr. podatku rocznego rządowego, wpisaną była na mocy ustawy o korporacjach, na liście wyborców w pierwszem kole. Przeciw temu nasze starostwo założyło protest. Jeżeli więc namiestnictwo orzeknie, iż gmina głosować nie może, natenczas potrzeba będzie spisać nową listę wyborców, gdyż każde koło zaprezentować ma równą sumę opłaconego podatku. Ta sprawa potrzebuje dłuższego czasu i jeszcze ją w swoim czasie poruszymy.

Na obchodzie 29. listopada, licznie zebrane gronó tutejszych obywateli, uchwaliło poprosić przewodniczącego na obchodzie dr. Ig. Kamińskiego, burmistrza naszego miasta, aby zebrał komisję mającą zająć się obchodem 200 rocznicy wiedeńskiej odsieczy, przyypadającą jak wiadomo na d. 12. września 1883 r. Dowiedzieliśmy się, że komisja niezadługo wejdzie w życie.

Stryj 29. grudnia. Tutejszy ruch handlowy wzrasta z każdym dniem i pomimo, że tutejszy urząd pocztowy na rządowy przemieniony został już prawie rok temu, to przecież dyrekcja poczt krajowych dotąd nic nie uczyniła więcej dla dobra ruchu handlowego, gdyż, jak przedtem tak i teraz, te same urzędowe godziny istnieją, pomimo tak wielkiego natłoku stron interesowanych.

Godziny urzędowe tutejszego urzędu są od 8. do 12. przed i od 3. do 6. po południu, jeżeli więc weźmiemy na uwagę, że sześć pociągów kolejowych dziennie przychodzi i tyleż odchodzi, oprócz tego jazda wozowa do Skolego i jazdy posłańcze do Żurawna, Sokołowa i Żydaczowa, to z tego wynika, że godziny urzędowe dla podawania powinny być pomnożone, jak to praktykuje się we wszystkich większych miastach.

Każdy urzędnik tutaj przy oddziale podawczym pracuje prawdziwie z natężeniem i narażeniem zdrowia i trafia się w istocie często, że z nawału roboty nie wie właściwie co robić i czyjemu żądaniu pierwej zadosyć uczynić, gdyż od 3. do 4, po południu wszyscy interesowani naraz chcą swoje przesyłki, listy itp. do pociągu lwowskiego oddać, co jest prawdziwą niemożebnością.

Gdyby więc sz. dyrekcja poczt całodzienną służbę zaprowadzić raczyła, byłoby to wielką ulgą dla całej publiczności i nie narażałoby ją na natłok i nieprzyjemności, jak to niedawno temu miało miejsce, że pewnemu kupcowi w tutejszym urzędzie pocztowym, w tak ciasnym i wcale nieodpowiednim lokalu, w niewiadomy sposób 100 złr. zginęło.

Spodziewamy się, że sz. dyr. poczt. zechce o tutejszych stosunkach szczegółowo się poinformować i naszej prośbie ogólnej zadość uczyni.

Pożar Żyrardowa. *Nowiny* warszawskie wczorajsze otrzymały telegram następujący:

Dziś około godziny 2. po południu wybuchł pożar w głównym korpusie fabryki żyrardowskiej, a podsycany wichrem w niespełna pół godziny objął cały gmach, gdzie mieszczą się główne warstaty przędzalni lnianych. Pożar rozszerzał się z ogromną szybkością, zagrażając innym częściom fabryki, a nawet i sąsiednim budynkom. Masy nagromadzonego materjału i wyrobów podsycały pożar. Do sześciu tysięcy robotników i robotnic, na wieść o pożarze, przybiegło na ratunek, lecz miejscowe narzędzia ogniowe były niewystarczające. O godzinie 3. właściciel fabryki p. Dittrich telegrafem wezwał pomocy z Warszawy, wyprawiono oddział straży z Nalewek ekstra-cugiem o godzinie 6. wieczorem. Około 7. i pół straż stanęła na miejscu i wzięła się energicznie do ratunku. Gdy to piszemy (o godzinie 9. wieczór), pożaru nie zdołano opanować. Silny wiatr bardzo się przyczynia do rozszerzenia ognia. Robotnicy fabryczni pracują przy pożarze z narażeniem własnego życia. Dotychczas kilka osób znalazło śmierć w płomieniach. Straty ogromne, które nawet w przybliżeniu nie dadzą się obliczyć obecnie. Bliższe szczegóły później.

Dalsze telegramy doniosły, że pożar przytłumiony. Fabryka była zaasekurowaną w kilku towarzystwach, straty zatem dotkną tylko ludność fabryczną, która pozostawioną zostanie bez zarobku, a zatem i chleba. Pożar zniszczył przędzalnię; inne budynki zostały tylko w części uszkodzone.

Z Pragi czeskiej donoszą, że istniejący tam „Spolek ceskych akademikou židou" coraz większą zdobywa sobie w Pradze sympatję. Stowarzyszenie bierze gorący udział we wszystkich narodowych uroczystościach, urządza w swem kółku odczyty, ożywione obywatelską dążnością, a na zewnątrz oddziaływa korzystnie na tyle pożądane wszędzie zlanie się w jedno, odrębnych, a często wrogich sobie żywiołów. Stowarzyszenie liczy przeszło 300 członków.

W Kosmaczu, powiecie Kołomyjskim, pojawiła się temi dniami nafta w ilości zastanawiającej. Kopalnie te należą do spółki lwowskiej.

Hr. Feliks Wimpffen, o którego samobójstwie doniósł nam telegram, urodził się w r. 1827 w Styrji. Pod Haymerlem został ambasadorem w Rzymie, a następnie w Paryżu; ożeniony z Izabelą hr. Lynar, zostawił dwoje dzieci.

Szczegóły samobójstwa są znane z telegramu. Śmierć nastąpiła natychmiast, komisarz, który nadbiegł po wystrzale, znalazł już trupa i natychmiast poznawszy w nim ambasadora, udał się do kancelarji ambasady austrjackiej. Nikt tam niczego się nie spodziewał. Na zapytanie odpowiedziano komisarzowi, że ambasador wyjechał na spacer. — Tak! — odparł tenże — przynoszę go wam nie-

żywego. Odpowiedź ta przeraziła obecnych. Nikt nie mógł się domyśleć nawet powodu samobójstwa.

Miłe stosunki rodzinne. Podczas ostatniego powstania na Korei znikła także małżonka króla i w żaden sposób nie można się było dowiedzieć, gdzie się podziała. Rozpowiadano sobie powszechnie, że została otrutą na rozkaz ojca królewskiego. Jak jednak obecnie donoszą pisma japońskie w korespondencjach z Seoul, stolicy Korei, pojawiła się królowa na nowo i wśród wielkiej radości wprowadzono ją do stolicy. Ojciec króla wydał był wprawdzie rozkaz zamordowania synowej, rozkazu tego jednak nie wykonała służba dworska, zadowalając się wyprawieniem na tamten świat jednej z dam dworskich, zamiast królowej. Zwłoki tej pani zostały pochowane z wszelkiemi honorami królewskiemi, podczas gdy królowa ukrywała się w jednym z pobliskich zamków.

Dr Jaworski, uczestniczący przy ostatniej chorobie Shera Alego, wydał interesujące dzieło p. t. „Kabul“. Krytyka angielska zachwyca się mnowliczeniem opisów, zdobiących tę pracę.

Mogiły polskie. *Hamburger Nachrichten* donoszą, że na cmentarzu w Szlezwiku znajduje się 9 grobowców z napisami polskiemi. Są to mogiły żołnierzy z szeregów Napoleona I, których tu w r. 1814 pogrzebano.

Największe organy na świecie ustawiono w kościele św. Franciszka w Nowym Jorku. Zajmują one olbrzymi budynek, przytykający do świątyni. Miechy poruszane są przez maszynę hydrauliczną; instrument posiada 13 pedałów i 4800 piszczałek. Artysta gra na 80 klawiszach. Przy robocie i ustawianiu organów zajęto przeszło 200 robotników. Sztukaterję tego olbrzyma wykonał Józef Rzuciński z Albany.

W Muzeum of natural history w Bostonie umieszczono w kolekcji wizerunków popiersie Kopernika, oraz fotograficzne podobizny Klnka i Śniadeckich. Wszystkich portretów ma być przeszło tysiąc.

W Toledo Ohio popisuje się trupa śpiewaków najrozmaitszych narodowości. Na programie umieszczonym w miejscowym dzienniku, czytamy, iż egzekwowano jeden z utworów Żeleńskiego. Towarzystwo to objeżdża całą Amerykę, w celu obznajomienia ogółu z muzyką uniwersalną.

Adelina Patti otrzymała order gwiaździsty od króla Sandwichskich, Kalakaua.

Kanał z Dover do Calais. Wiadomo czytelnikom naszym, że przedwstępne roboty do tego olbrzymiego przedsiębierstwa już rozpoczęte zostały; dlatego też nie od rzeczy będzie, zapoznać bliżej publiczność naszą ze szczegółami budowy i kosztów tego składu.

Jeżeli towarzystwo zgodzi się na budowę tunelu tego na wzór budowy tunelu pod Tamizą wybudowanego, natenczas koszta tunelu Dover Calais wynosić będą 1300 miljonów marek. Jeżeli zaś zgodzi się na drugi mu przedłożony projekt, natenczas koszta budowy wynosić będą za 1 metr tylko 3000 marek.

Koszta budowy tunelu pod górą św. Gotharda wynoszą za metr 3040 m., kapitał zakładowy podług drugiego projektu wynosić zatem tylko będzie 105 miljonów marek za 35 km. Do oprocentowania ostatniego kapitału potrzeba będzie po ukończeniu całego dzieła (oprócz utrzymania tunelu w ruchu) dziennie 11.500 marek. Czy tymczasem zaprojektowana dwurelsowa (4 szyny obok siebie) kolej (35 km) do zaspokojenia ruchu tunelowego wystarczy i egzystencja przedsiębierstwa tego zabezpieczy, oto pytanie, na które dotychczas jeszcze trudno odpowiedzieć. Przypuściwszy, że pociągi przestrzeń tunelową w godzinie przebyć będą mogły, natenczas będzie można w przeciągu 24 godzin w obydwu kierunkach 24 pociągi wyprawić. Każdy pociąg o 30 osiach, 200 podróżnych i 1000 centn. ładunku przedstawia roczny dochód: od 3,504000 podróżnych i 17,520.000 centn. ładunku sumę 6,132000 mk. od osób i 4,380.000 mk. od towarów; czyli roczne razem 10,512000 mk. Ponieważ 60 prct. z brutto dochodu na utrzymanie tunelu w ruchu odchodzi, pozostanie przeto — przyjąwszy powyższe zestawienie jako prawdopodobne — potrzebna suma do oprocentowania kapitału zakładowego.

W interesie handlu, przemysłu i zdrowia podróżujących całej Europy pragnąć należy, aby olbrzymie to dzieło jak najwcześniej ukończone zostało.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 2. stycznia: „Grube ryby,“ komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

O artystach polskich w Rzymie podaje tamtejszy korespondent, p. Cezary Polewka, kilka ciekawych szczegółów w jednem z pism warszawskich: Siemiradzki wystawi „Tryumf światła“, olbrzymie płótno, przeznaczone na sufit domu Zawiszów w Warszawie, o przeszło 8 metrach długości, a 5 szerokości. O znakomitej tej kompozycji pisać jeszcze nie mogę, bo nie jest ukończona, a przy tem objaśnienia wszystkich szczegółów tej wielkiej alegorji wymagają osobnego listu. Kilkakrotnie już oglądaliśmy tę ogromną pracę, podziwiając nadzwyczajną szybkość jej postępu, i powiedzieć mogę, iż wszystkie znane przymioty artysty tu w niej połączone i spotęgowane: zdumiewająca fantazja, niezmierna potęga rysunku i pędzla, osobliwa moc i udatność przykurczeń (raccourcis), z któremi Siemiradzki nie występował dotychczas w żadnym ze swych obrazów, czar kolorytu, jakim słynie, piękność kompozycji, w której to głównie objawia się artystyczne natchnienie i wytrawność talentu, a wreszcie to starożytne zajęcie, różne od martwej konwencjonalności wskrzeszonego sztucznie klasycyzmu.

Z rzeźbiarzy zaś polskich, mających pracownie w Rzymie, wezmą udział w wystawie międzynarodowej: Wiktor Brodzki i Pius Weloński. Pierwszy ukończył już z marmuru swoją „Wenus“, którą dotychczas oglądaliśmy w gipsie, drugi zaś po „Gladjatorze“ daje nam obecnie legendarnego słowiańskiego wieszcza Bojana, który odlewa się obecnie z bronzu.

Weloński w „Bojanie“ tak jak w „Gladjatorze“ ogromny talent rozwinął. Pieśniarz słowiański, ślepy jak Homer, siedzi na pniu zrąbanego drzewa i trzyma w żylastych dłoniach wieszcze waryto o ukośnych strunach. Długa jego broda rozwiewa się po nagiej jego piersi. Rysy natchnionego starca są uderzające; przypominają one dziwnie nieśmiertelną głowę św. Hieronima, Słowianina także, w „Komunji“ jego, arcydziele Dominikina. Na skroniach jego wije się wieniec z liścia poświęconego dębu, tego słowiańskiego wawrzynu. Jak św. Hieronim Dominikina, Bojan Welońskiego jest po pas obnażony. Muskularny jego tors, odpowiadający sile pierwotnej natury i swobodę lasów i stepów, pozwolił artyście rozwinąć wszystkie techniczne skarby, całą moc i dziarskość dłuta. W jędrności kształtów nie wiem, czy który z żyjących snycerzy dorówna Welońskiemu. Niżej pasa gęślarz Bojan odziany jest w spodnie z partu, a nogi jego aż do trzepek pookręcane są powrozami. Lewą nogę naprzód wysunął i trzyma ją podniesioną na węzłowatych konarach zrąbanego dębu, na którym zasiada jak na dzikim tronie poetycznego swego wszechwładztwa, prawą cofnął w tył, i z chudemi palcami na strunach, z obliczem podniesionem w niebo, z półotwartemi usty do wygłoszenia czarodziejskiej pieśni, co las ten ma poruszyć jak pieśń Orfeusza, zda się on przykładem przed swoim ideałem.

Ale sędziwy poeta nie jest samotny: obok klęczy długowłose słowiańskie pacholę, wsłuchane w pieśń gęślarza i rozmarzone nią nieskończenie. Prawe ramię trzyma, natężając ucha, na jego kolanie i podpiera nim zadumaną główkę, lewą wyciąga mimowolnie, niedbale i sennie obok czarownej gęśli, jak gdyby samo przebierać chciało na jej strunach. Jest to wymowne i przedziwne uosobienie młodych pokoleń, wykołysanych rytmem poezji, oczarowanych jej boskim czarem i słuchających na klęczkach ojczystych podań. Pacholę to ma także skórę zwierzęcą, związaną postronkiem w koło lędźwi, a cała jego postać tchnie niewinnością, prostotą i anielskiem pięknem.

Sztuka introligatorska. Do „Gawęd“, które wyszły we Lwowie nakładem Księgarni Polskiej, p. Starzecki, introligator lwowski, przygotował bardzo ładne, trwałe i gustowne oprawy, które nie ustępują oprawom lipskim, a co niemniej ważne, nie są od tamtych droższe. Nie jest to rzeczą trudną wykonać piękną robotę introligatorską za wysoką cenę, ale połączyć z sobą dobry smak, trwałość i niską cenę, jest rzeczą zasługującą na uznanie, to też życzymy p. Starzeckiemu powodzenia na tej drodze i pracownię jego polecamy tym pp. wydawcom, którzy byli dotąd zmuszonymi posyłać swoje nakłady do oprawy za granicę.

Pomnikowe wydawnictwo dzieł Kochanowskiego przygotowane przez komitet warszawski na rok jubileuszowy 1884, już rozpoczęło druk pierwszego tomu. Wydanie to obejmować będzie wszystkie utwory piewcy czarnoleskiego, opracowane krytycznie i umiejętnie przez pierwszorzędne siły naukowe, oraz dział krytyczny, na który się złożą: życiorys poety wraz ze studjum o jego dziełach, bibljografia wszystkich wydań, rozprawa o języku poety, rozprawa o budowie i metryczności jego wiersza, rozprawa krytyczna o domniemanych wizerunkach poety, oraz słownik mający ułatwić zrozumienie tekstu. Wydawnictwo to będzie najgodniejszem uczczeniem pamięci ojca poetów polskich.

Pismo ruskie w Odesie. Redaktor *Odesk. Wiest.*, p. Zielonyj, podał prośbę do zarządu prasy w Petersburgu o pozwolenie mu wydawania pisma ludowego w języku małoruskim pod tytułem „Zemlerob.“

Wybory do Rady miejskiej.

W niedzielę po południu Towarzystwo realnościowe urządziło w sali ratuszowej agitacyjne zgromadzenie, na którem przewodniczył adw. dr. Hryszkiewicz, a urzędnik namiestnictwa Barański i dr. Ciesielski dokładali starań, aby dość licznych słuchaczy przekonać o zbawienności dla miasta Lwowa systemu gospodarki, zainaugurowanej pod hasłem „łączności i zgody“. Oprócz tych dwóch mówców występywał także niejaki p. Dzbański z krytyką haseł przedwyborczych. W sprawie pożyczki domagał się powszechnego głosowania — w sprawie oświaty takich szkół, któreby oprócz nauki czytania, pisania i rachunków podnosiły ducha człowieka do Boga i do najwyższej potęgi — w sprawie postępu był za utrzymaniem parkanów obok murów w mieście — w sprawie zdrowotności mniemał, że Pełtew należy przysklepiać nie w środku miasta, ale zaczynać od peryferji, albowiem tam jest ona najsmrodliwszą, nakoniec domagał się, aby magistrat tak zorganizował swoje urzędowanie, iżby obywatele mogli załatwiać swoje potrzeby bez najmniejszych kosztów (huczne brawa). Na tem zgromadzeniu rozdano także listę komitetu przedwyborczego, ułożoną dla zjednoczonej akcji koła realnościowego z kołem przemysłowców-przedsiębiorców. O zawarciu w tej mierze umowy zawiadomili zgromadzonych pp. Hryszkiewicz i Momocki. W końcu zdarzyła się taka scena:

P. Jägerman. Proszę o głos.

Przew. dr. Hryszkiewicz: P. Jägerman nie może mieć głosu, albowiem nie jest członkiem stowarzyszenia właścicieli realności, a §. 14. ustawy pod karą grzywny lub aresztu wzbrania dozwalać głosu nieczłonkom (wesołość).

P. Jägerman. Chcę mówić w sprawie wyborów.

P. Hryszkiewicz. Nie mogę pozwolić... Przeczytaj pan sobie ustawę. Zamykam posiedzenie, życząc wszystkim członkom szczęśliwego N. Roku.

P. Barański. Dość źle, że nie wszyscy pp. właściciele realności należą do stowarzyszenia. Kosztuje to tylko 1 guld. na rok, a dziś stowarzyszenie nie ma nawet czem opłacić czynszu za lokal na kancelarję.

P. Jägerman. Proszę — ja zaraz składam guldena i zapisuję się na członka.

Dr. Ciesielski. A ja p. Hryszkiewiczowi przypominam, że już drugi rok nie było nowych wyborów w stowarzyszeniu, i że tak on, jak i wydział bezprawnie urzędują. (Hałas.)

Dr. Hryszkiewicz. Mocno przepraszam. Słyszałeś pan na początku posiedzenia odczytany protokół. Wybory zarządu odbyły się w lutym br. (Wrzawa — wszyscy się rozchodzą).

Podczas zgromadzenia obywatel z Łyczakowa p. Michał Rozkosz rozdawał i nawet z galerji rzucał na dół do sali plakat drukowany, kompromitujący silnie dra Hryszkiewicza, jako adwokata i administratora sądowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ na woły. Wiedeń 2. stycznia. Przypędzono galicyjskich 616, węgierskich 1628, niemieckich 577, razem 2821. — Płacono galicyjskie złr. 52·— do 57·50, węgierskie 54·— do 63·—, niemieckie złr. 54·— do 64·—.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffestierböck, albo: Praterstrasse 42.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 2. stycznia.

Sprawozdanie nasze o zawiązaniu się komitetu lwowskiego do kierowania wyborem posła z mniejszych posiadłości do sejmu krajowego winniśmy po części uzupełnić, po części sprostować. W skutek wezwania centralnego komitetu wyborczego zwołali pp. Dawid Abrahamowicz i ks. kanonik Zabłocki 28 obywateli ze wszystkich warstw ludności, zajmujących się sprawami publicznemi na dzień 29go zm. do Lwowa celem wyboru komitetu. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Abrahamowicza wybrano tegoż przez aklamację przewodniczącym i przystąpiono do dyskusji. P. Lekczyński postawił wniosek, aby wybrano komitet z 14 członków. P. Berhardt żądał zwołania zgromadzenia wyborców, lecz po zrobionej mu uwadze, że mogłoby to nastąpić dopiero po dokonanym wyborze wyborców, zmienił wniosek swój, żądając zwołania zgromadzenia prawyborców. Inni mowcy zaznaczyli słusznie, że sposób tworzenia komitetów lokalnych polega na regulaminie, przez Koło sejmowe uchwalonym, że włościanie będą mieć udział w akcji wyborczej, gdyż powołani będą w odpowiedniej liczbie do komitetu. Wniosek p. Berhardta upadł, a przyjęto wniosek ks. kanonika Zabłockiego, aby wybrać komitet z 21 członków, co też następnie uczyniono. Komitet ten rozpada się na trzy sekcje (po 7 członków) dla powiatów sądowych lwowskiego, winnickiego i szczerzeckiego, a każda sekcja powoła do swojego grona pewną liczbę włościan, jaką uzna za stosowną.

Wynika ztąd, że włościanie nie będą wcale wykluczeni od akcji wyborczej, owszem, będą mieć odpowiedni udział. Wybór komitetu lwowskiego odpowiada w zupełności intencjom Koła sejmowego, w regulaminie wyborczym nakreślonym i prawdopodobnie ukonstytuują się w taki sam sposób komitety miejscowe w całym kraju. Następne posiedzenie komitetu lwowskiego odbędzie się dnia 12. bm. celem wyboru delegata na ogólny zjazd, który się niebawem odbędzie we Lwowie.

Ustawa sejmu galicyjskiego, dotycząca nowego rozkładu dodatków na szkoły, otrzymała sankcję.

Minister sprawiedliwości zawiadomił wczoraj Wydział krajowy, że rząd nie może uczynić zadosyć żądaniu sejmu galicyjskiego utworzenia nowego sądu powiatowego w Zakluczynie.

Radca legacyjny ambasady austrjackiej w Paryżu, hr. Agenor Gołuchowski, który bawił przez święta we Lwowie, powołany został przez hr. Kalnoky'ego w skutek śmierci hr. Wimpffena do Wiednia, zkąd odjechał wczoraj do Paryża. Obejmie on prowizorycznie kierunek sprawami ambasady tamtejszej.

Donieśliśmy już, że prezydent dr. Smolka naznaczył następne posiedzenie Izby poselskiej na dzień 15. b. m. Na porządku dziennym jest pierwsze czytanie ustawy akcyjnej, pierwsze czytanie wniosku deputowanych Mengera i Jaques'a o domokrąstwie i pierwsse czytanie wniotku dr. Rosera o środkach przeciw nierzetelnemu postępowaniu kredatarjuszów. Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się prawdopodobnie dopiero dnia 18. b. m., gdyż oprócz ustawy o komasacji gruntów nie ma na razie jeszcze gotowych sprawozdań komisyjnych.

Pokrok donosi, że nominacja nowych członków Izby panów nastąpi wraz z otwarciem Rady państwa.

Sonn- und Feierstagcourrier donosi, że minister wojny hr. Bylandt-Rheidt, pomimo polepszenia się jego zdrowia, nie obejmie tak rychło urzędowania, lecz nda się za kilkutygodniowym urlopem do Meranu.

Rząd przedłoży Radzie państwa wkrótce projekt utworzenia kawalerji w obronie krajowej.

Według półurzędowego komunikatu *Pester Lloyda*, nie wystarczą już 13 pułków artyleryjskich dla 53 dywizji i 15 korpusów armji. Koniecznem jest więc urządzenie czternastego pułku artyleryjskiego. Obecnie może artylerja austrjacka, według organizacji teraźniejszej wystawić 1715 armat (1623 polowych i 92 górskich), co nie jest proporcjonalne do siły reszty wojska.

W Wiedniu zrobiły niemiłe wrażenie mowy i serdeczne przyjęcie ambasadora francuskiego przez króla Humberta. Widocznie Francja i Włochy zbliżyły się do siebie, a rzecz to nie obojętna dla Austrji.

Pungolo dowiaduje się, że cesarz austrjacki wyznaczył matce Oberdanka pensję.

Demonstracje za Oberdankiem trwają ciągle. Kilka dzienników radykalnych zbiera składki dla uwięzionych demonstrantów. Najwięcej agituje poeta Carducci, który ma wielką sympatję wśród studentów.

Szkocja żąda osobnego dla siebie ministra, którym miałby być mianowany sir William Harcourt.

Z Berlina donoszą, że w połowie stycznia parlamentowi przedłożony będzie projekt podwyższenia budżetu wojskowego.

W obchodzie srebrnego wesela następcy tronu niemieckiego weźmie udział tylko najbliższe grono krewnych cesarskiego domu.

Berlińska *Post* robiąc przegląd roku, wypowiada przekonanie, że zapewnienia pokojowe nie wiele pomogą. Wielkie narody nie są zadowolone z swego położenia na zewnątrz i na wewnątrz, i dlatego upewnienia pokojowe bardzo krótką mają wartość.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Paryż 2. stycznia. Skonstatowano, że honor nieboszczyka Wimpffena jest bez zmazy, a samobójstwo jego przypisują zboczeniu umysłowemu, spowodowanemu nerwowem rozdrażnieniem i bezsennością, na którą zażywał chlorhydrat. Rewolwer zaś nosił przy sobie już od kilku dni. Majątek jego pozostały wynosi około pół miljona złr. Orderów miał 15. Ponieważ dr. Konstanty James z upoważnienia arcybiskupa skonstatował pomięszanie zmysłów, przeto pozwolono natychmiast na odbycie ceremonjałów kościelnych w świątyni św. Klotyldy, ale bez wystawy. Zwłoki odwiezione dziś będą do Austrji. — Śmierć Gambetty przytłumiła wszelkie gadaniny o Wimpffenie.

Paryż 2. stycznia. Zwłoki Gambetty spoczywają na łóżku. Rysy jego są niezmienione. Około ust zdaje się igrać nawet uśmiech. Oczy rozwarte, włosy w tył ułożone. Pani Leonia Leon chciała zostać przy łożu. Wyrażono jednak życzenie, aby się oddaliła. Na prośby jej jednak i płacze pozwolono jej zostać. Zaraz po śmierci uwiadomiono o katastrofie siostrę Gambetty, panią Leris. Potem dano znać prezydentowi republiki, ministrom, prezydentom Izby i senatu, Coquelinowi w Petersburgu i prefeksowi w Nizzy, temu ostatniemu dlatego, aby w sposób delikatny uwiadomił ojca Gambetty.

Pani Léon nie chciała opuścić pokoju, krzyczała rozpaczliwie, i chciała zapalić świece z emblematami religijnemi, na co jednak nie pozwolono, gdyż Gambetta umarł wolnodumcem. Nie przypuszczono żadnego księdza. Przed kilku dniami zgłosił się jeden stary ksiądz i prosił o przypuszczenie do Gambetty, mieniąc się dawnym jego przyjacielem z czasów, kiedy Gambetta był jeszcze dzieckiem. Nie puszczono go jednak, i Gambetta odmówił przyjęcia sakramentów.

W domu Gambetty zgromadzeni byli jego przyjaciele, opłakując przedwczesny zgon wielkiego obywatela. Niebawem nadeszła siostra Gambetty. Na widok trupa zaczęła płakać i wołać głośno: „Leonie! Leonie! Za wiele nieszczęścia: stracić w jednym roku matkę i brata!“ Pani Leon spojrzała na siostrę Gambetty i obiedwie kobiety pogodziły się przy zwłokach drogiej obydwom osoby.

Dziś zabalsamowane będą zwłoki; przedtem zaś zdjęto maskę z twarzy, tudzież fotografię trupa, a malarz Bonnet zrobił rysunek oblicza. O godzinie 2 zawiadomiono Grevy'ego o śmierci Gambetty. W pałacu elizejskim panował spokój zwykły. Rochefort dowiedział się także tej samej nocy o wypadku. „Śmierć Gambetty — rzekł on — byłaby nieszczęściem, gdyby legitymiści mogli z niej skorzystać, a ponieważ nie mogą, to jest ona szczęściem dla Rzeczypospolitej“.

Postrzał Gambetty nastąpił w ten sposób, że gdy Gambetta powiedział pani Leon, iż chce się ożenić, chwyciła ona za rewolwer i chciała sobie w rozdrażnieniu odebrać życie, mierząc do swej własnej piersi. Gambetta w zamiarze przeszkodzenia samobójstwu, schwycił broń, przyczem otrzymał postrzał w rękę. Od tej chwili nie odstępowała pani Leon od łoża Gambetty, czuwając przy nim dniem i nocą. Właściwą przyczyną śmierci było zakażenie krwi, do czego przyłączyła się diabetes (zanik sił).

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2. stycznia. Niebezpieczeństwo powodzi przeminęło. Woda stale opada. Największą szkodę sprawił wylew w niedzielę w Kuchelau koło Nussdorfu, gdzie cała osada ogrodników, należąca do kolegjaty Klosterneuburgskiej, została zalaną. Dziś jeszcze sięga tam woda pod dachy. Sprzęty ich i zboże zniszczone. Ludzi, którzy się schronili na wysep kolejowy, uratowała komenda pionierów i policja.

Wiedeń 2. stycznia. Stan zdrowia ministra wojny polepszył się o tyle, że może on na kilka godzin wstawać z łóżka.

Budapeszt 2. stycznia. Woda na Dunaju była tu tak wielką, że tylko jednej stopy brakowało do zalania bulwaru nadbrzeżnego, poniżej zaś miasta wystąpiła woda z brzegów.

Budapeszt 2. stycznia. Przy życzeniach noworocznych, składanych przez partję liberalną, minister-prezydent powtórzył raz jeszcze, że nie ma najmniejszego powodu do zachwiania nadziei i wiary w utrzymanie pokoju. Rząd austro węgierski wie o tem, że najpierwszym jego obowiązkiem jest, dążyć do utrzymania pokoju, i dla tego będzie, jak dawniej, jego zadaniem, szukać sprzymierzeńców nie do wojny, lecz do zachowania pokoju.

Paryż 2. stycznia. Jest zamiar, przewlec pogrzeb Gambetty aż do dnia 10 go bm., aby parlament in corpore mógł wziąć udział. *Voltaire* i *Republ. fraicaise* ogłaszają liczne telegramy kondolencyjne z prowincyj i zagranicy. Przeszło 3000 osób zwidziło wczoraj dom G. we Ville d'Avray. Dzienniki bez różnicy barw, prawie bez wyjątku ubolewają nad zgonem Gambetty. Prasa royalistowska konstatuje, że śmierć G. wpłynie na osłabienie republiki, prasa nieprzejednana zaś nie widzi żadnego niebezpieczeństwa dla republiki, lecz przepowiada tylko upadek partji oportunistów.

Paryż 2. stycznia. Lekarze twierdzą, że przyczyną śmierci Gambetty był absces, który spowodował rozkład organizmu. Dziś nastąpią oględziny zwłok. Grevy wraz z żoną udał się do ambasady austrjackiej, aby wyrazić ubolewanie z powodu śmierci Wimpffena. Grevy przyjmował prezydentów senatu i Izby wyraził ubolewanie z powodu śmierci Gambetty. Przy przyjęciu grona dyplomatycznego nuncjusz wyraził życzenia szczęścia dla Francji i prosił prezydenta, aby je przyjął za dowód szacunku. Grevy dziękował za życzenia dla Francji i dla siebie. Liczny tłum był obecny przy wyjeździe. Gambetta nie pozostawił testamentu. Pogrzeb będzie cywilny. Rodzina chce go pogrzebać w Nizzy, przyjaciele w Paryżu. Papiery pozostawione zostaną są downie opieczętowane. Dzisiejsze dzienniki nie zawierają uwag o konsekwencjach śmierci Gambetty dla polityki wewnętrznej i co do dziedzictwa po nim, lecz konstatują tylko wielkość straty dla republiki, chwalą jego patrjotyzm. *Journal de Paris* powiada, że łzy Alzacji spowodują nad tym grobem przymierze wszystkich patrjotów. Rada ministrów postanowiła sprawić pogrzeb na koszt państwa.

Ateny 2. stycznia. Izba zawiesiła posiedzenie na znak żałoby z powodu śmierci wielkiego filhellenisty Gambetty.

Berlin 2. stycznia. Na wczorajszej recepcie jenerałów, ces. Wilhelm wyraził nadzieję pokoju.

Washington 2. stycznia. Podczas recepcji noworocznej u prezydenta Artura, umarł nagle poseł hawajski.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 30. grudnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 291·— — 295·—, kolei Lwow. Czern.-Jassy 165·50 — 168·50, Banku hipot. galicyj. 297·— — 303·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 98·25 — 99·25, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 89·— — 90·50, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 98·25 do 99·25, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87 — do 88·50, Banku hip. gal. 6% 100·75 do 101·75, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·50 do 101·50. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 do 102·— Galic. zakład. kredytytowe włośc. 5% 93·50 do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyj. 5% 97·50 do 98·50, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— do 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 100·75 do 102·—, Losy miasta Krakowa 19·— do 21·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·54 do 5·64, Dukat cesarski 5·56 do 5·66, Napoleondor 9·45 do 9·55, Półimperjał rosyjski 9·74 do 9·84, Rubel rosyjski srebrny 1·52 do 1·62, Rubel rosyjski papier. 1·15¼ do 1·17¼, 100 marek niemieck. 58·45 do 59·35, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 2. stycznia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 279·80, Anglo-Austr. 116·—, Akcje banku Union 111·25, Kolej Karola Ludwika 292·25, Połudn. 135·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49, Rubel papierowy 1·16¾. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 30. grudnia godzina [illegible] 50. Losy kredytowe 173·75, Węg. akcje kredyt. [illegible] Akcje anglo-austr. 117·25, Akcje banku Union 11[illegible] Akcje Karola Ludwika 293·—, Akcje kolei północnej 269·75, Akcje kolei południowej 136·20, Akcje kolei Alföldzkiej 166·50, Akcje kolei Elżbiety 208·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 97·25, Losy regulacji Cisy 109·—, Losy tureckie —·—, Węgierska renta 118·70, Akcje banku związkowego 105·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·16¾, Węgierskie losy 113·75, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: chwiejne.

NADESŁANE.

Odpowiedź Redakcji „Łowca“ na artykuł o kalendarzu myśliwskim z roku 1883.

W październikowym numerze czasopisma „Łowiec,“ który dopiero w tych dniach otrzymaliśmy, umieściła redakcja tegoż artykuł, wymierzony przeciw kalendarzowi myśliwskiemu.

Ponieważ tak wspopomniany kalendarz, jako też i odnośny numer „Łowca“ w ręku wielu P. T. myśliwych i przyjaciół łowiectwa się znajdują, przeto redakcja kalendarza myśliwskiego zmuszoną się czuje choć w krótkości na artykuł ów odpowiedzieć, by snać do niej nie zastósowano zdania: „Qui tacet, consentire videtur.“

Sprawa przedstawia się jak następpje:

Redakcja kalendarza udała się we wrześniu z. r. do redakcji „Łowca“ z prośbą o podanie wiadomości, dotyczących Towarzystwa łowieckiego, mianowicie kiedy Towarzystwo założono, na jakich warunkach, spis członków, liczba odbytych polowań itd.

Na to uprzejme (co sama redakcja „Łowca“ przyznaje) pismo, nie otrzymała redakcja kalendarza myśliwskiego żadnej odpowiedzi, natomiast uznała redakcja „Łowca“ za stósowne wydrukować list nasz wswem piśmie i poczynić do tego uwagi, które mają na celu wkdać redakcję kalendarza myśliwskiego i sam kalendarz na pośmiewisko powszechne, a tem samem zdyskredytować wydawnictwo to w oczach czytelników i przyjaciół jego. Atoli redakcja, posądzająca nas o naiwność, była sama tak naiwną, że wypowiedziała publicznie owo grube przewinienie redakcji kalendarza, którego mu nie może darować: oto redakcja kalendarza ośmiela się wiedzieć, jakie są statuta Towarzystwa łowieckiego i w tej sprawie ciekawość swoją posunęła tak daleko, że udała się nawet do redakcji Łowca.

I nic więcej! Ale to samo już jest grzechem ciężkim, bo w „Łowcu“ można było wiadomości pożądanych nabyć.

Redakcja kalendarza odpowiada na to:

1. Drukowanie listów obcych jest bądź co bądź niedyskrecją. Redakcja „Łowca“ mogła się porozumieć z redakcją kalendarza bezpośrednio, nie za pomocą publicznej korespondencji, gdzie redakzja tak niesłusznie usiłuje zdyskredytować wydawnictwo nasze.

2. Redakcja kalendarza wiedziała o istnieniu Towarzystwa Łowca i organie „Łowcu“ czego dowodem najlepszym jest list, pisany przez nas do redakcji; nie mieliśmy tylko statutu Towarzystwa łowieckiego, a chcąc podać wiadomość o Towarzystwach łowieckich, udaliśmy się do redakcji „Łowca“ wprost, nie wiedząc że Redakcja poczyta nam to za naiwność, a sobie za obrazę, że dotąd nie znaliśmy statutów Towarzystwa łowieckiego, a chcąc je poznać, udajemy się do organu „Łowca,“ nie zaś do osób trzecich.

3. W pierwszych dwóch rocznikach kalendarza nie było żadnych wiadomości o Towarzystwach myśliwskich, a tem samem i o Towarzystwie Łowiec wzmianki być nie mogło.

4. Redakcja kalendarza starała się i zawsze starać się będzie o ulepszenie swego wydawnictwa, które dzięki łaskawości pp. myśliwych takiego doznało poparcia, że jeszcze przed wyjściem kalendarza wiele było zamówień. Wszelkie nauki i uwagi przyjmuje i słuszne życzenia uwzględnia, byle jej takowe nadesłano, n. b. nie po wydrukowaniu kalendarza. Zarzuty niesłuszne są najboleśniejsze.

5. Postępowanie szanownej redakcji „Łowca“ niech posłuży na dowód, jak u nas popierane bywają nowe wydawnictwa i z jakiemi trudnościami walczyć muszą.

6. Redakcja mimo otwartej niechęci ze strony „Łowca,“ którą szanowny współredaktor kalendarza nawet przy osobistem widzeniu się w celu zaproszenia do poparcia tego ówczesnie założonego wydawnictwa objawił, nie przestanie kroczyć po obranej raz drodze i starać się będzie swój skromny kalendarzyk obok poważnego i dumnego „Łowca“ uczynić niezbędnym podręcznikiem dla pp. myśliwych i miłośników łowiectwa.

Na tem polemikę zamykamy.

W imieniu redakcji:
H. Bohuss,
księgarz i wydawca.

Jarosław, 19. grudnia 1882.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.